Cena 10 groszy

Polska Narodowa

TYGODNIK POLITYCZNY

STRONNICTWO NARODOWE — ORGANIZACJĄ NARODU POLSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDĄ ŚRODĘ

Nr. 5 POZNAŃ DNIA 31 STYCZNIA 1937 R. Rok II.

JANUSZ J. DUNIN — MICHAŁOWSKI.

NAUKA Z HISZPANII

Polacy, którym dobro i przyszłość ojczyzny leży specjalnie na sercu, winni koniecznie zapoznać się z treścią książki wybitnego publicysty hiszpańskiego, Alvaro Alcala Galiano, poświęconej wewnętrznemu położeniu Hiszpanii z ostatniego półtoraroczа panowania Alfonsa XIII-go; mianowicie od chwili ustąpienia gen. Primo de Rivery do czasu wyjazdu króla z Hiszpanii.*) Znajdą bowiem w niej dużo ostrzegawczych wskazówek, co czeka kraj, którego rząd i społeczeństwo tolerują różne wybryki pewnych grup w rodzaju komunistycznego zjazdu literatów we Lwowie czy „Płomykowych" afer, zwalczając i potępiając jednocześnie patriotyczną akcję polskiej młodzieży narodowej, stającej mężnie na straży dobra i honoru naszej ojczyzny. Bo przecież i u nas, podobnie jak w Hiszpanii, w której we wspomnianym powyżej czasie okrzyk „Niech żyje król" uważano za coś buntowniczego, okrzyki: „Niech żyje naród polski", „Niech żyje polski rząd narodowy" itp, uważa się często za rzecz niedopuszczalną, za którą człowiek łatwo może dostać się za ...kratki. I u nas taki „akademik" Rzymowski, Zegadłowicz, Skura, Wasilewska, Jehanna Wielopolska i inni mogą bezkarnie opluwać i podkopywać nasze najwyższe autorytety moralne, względnie szerzyć bolszewickie hasła i tendencje, uchodząc przy tym za bohaterów „ludowych", za męczenników idei — co jest akurat wierną kopią tego, co się działo sześć lat temu w Hiszpanii. Jaki zaś był koniec tego wszystkiego w monarchii Burbonów, — wiemy wszyscy. Mówić więc nie potrzebuję.

Książka A. A. Galiano potwierdza te prawdę, która została ustalona na marginesie rewolucji francuskiej i którą tak lapidarnie sformułował Metternich: „Monarchie nie giną, tylko podają się same". Słusznie tu zrobił Galiano, zamieszczając te słowa na początku swego interesującego dzieła. Bo w istocie monarchia hiszpańska upadła nie wskutek ataku „czerwonych", ale wskutek nieporadności i bezczynności króla, kół konserwatywnych i umiarkowanych. Podobnie jak we Francji w chwilach pierwszego paroksyzmu rewolucyjnego nie znalazł się nikt, ktoby wziął krótko za pysk wszystkich błaznów, krzykaczy i kondotierów rewolucyjnych, wytracił ich lub wydalił z granic Francji, tak i w Hiszpanii po ustąpieniu gen. Primo de Rivery nie było człowieka, któryby był zdolen opanować rosnącą z dnia na dzień anarchię wewnątrz państwa i powstrzymać wzbierające fale rewolucji. Gen. Berenguer, mianowany szefem rządu po ustąpieniu gen. Primo de Rivery, najmniej do tego nadawał się. On urzędował, a nie rządził. I to urzędował nawet źle. A tymczasem kraj wymagał czego innego, niż bezczynności rządu, bo agitacje kół republikańskich i intelektualnych (przeważnie wychowanych w lożach masońskich i skrajnie doktrynerskich), rozporządzających liczną prasą i posiadających potężnych sprzymierzeńców w organizacjach lewicowych np. w postaci „Narodowej Konfederacji Pracy", organizacji anarchistycznej, czyniła coraz większe postępy i coraz bardziej nihilizowała kraj.

Społeczeństwo napróżno oczekiwało od rządu energicznych wystąpień i mądrych przeciwdziałań. Dziwiło się bezczynności gen. Berenguera i jego następcy admirała Aznara oraz czekało cierpliwie na dalszy rozwój wypadków, nie przypuszczając nawet ani przez chwilę, że może dojść do przewrotu.

grozili opornym „krwawymi hekaki nie próżnowali. Agitowali wszędzie i coraz gwałtowniej, głosząc zarazem, że po zlikwidowaniu monarchii „nic się nie zmieni", bo krajem rządzić będzie rząd wraz z parlamentem, że system republikański państwa będzie nawet tańszy, bo prezydent będzie mniej kosztował kraj, niż król itd. Jednocześnie grozili opornym „krwawymi hekatombami", gdyby życzeniom i dążeniom ich nie stało się zadość.

Na to wszystko rząd Berenguera patrzał zupełnie spokojnie, wyznawał bowiem zasadę: „laisser faire" i czekał bezczynnie, **aż do zluzowania** go przez rząd **admirała Aznara.**

Rząd Aznara okazał się jednak jeszcze gorszym od rządu Berenguera. Bo, o ile rząd Berenguera nic nie robił, to jednak nie pomagał w agitacji rewolucjonistom. A tymczasem rząd Aznara jeśli nie bezpośrednio, to przynajmniej pośrednio wspierał rewolucję, uwalniając od odpowiedzialności za krwawe rozruchy na uniwersytecie madryckim i za spisek przeciw ustrojowi członków sztabu rewolucyjnego, którzy natychmiast odwdzięczyli się mu za ten akt niebywałej kurtuazji nową serią krwawych zajść, zaburzeń, spisków wojskowych, manifestów i niesłychanie zajadłą, nie przebierającą wśrodkach i argumentach kampanią prasową.

Mimo to wszystko, zarządzone przez rząd Aznara wybory do rad miejskich przyniosły wielkie zwycięstwo zwolennikom monarchii: wybrano w nich 22 tysiące ławników monarchistów, a tylko 5000 zwolenników republiki. Ale tu stała się rzecz, której nigdy ani król, ani też zdrowo myślące społeczeństwo hiszpańskie nie spodziewali: rząd admirała Aznara, rząd królewski, w skład którego weszło jednak kilku masonów, sparaliżował nagle wolę króla, fałszywie informując go o sytuacji w kraju i wyniku wyborów, doradzając mu opuszczenie Hiszpanii, a to ze względu na jej dobro i przyszłość. Szczególnie niecną rolę w tym wszystkim odegrał hr. Romanones, giełdziarz i aferzysta, mason wysokiego stopnia, który swoimi konszachtami (konferencje z Zamorrą, dr. Meranonem, Lerrous'em, Alvarez'em i innymi) i zabiegami udaremnił ogłoszenie stanu wyjątkowego, mianowanie nowego rządu z osób zdecydowanych i niezwłoczne rozpisanie nowych wyborów do parlamentu, co właśnie doradzali uczynić La Cierva, hr. Bugallol i gen. Cavalcanti, a coby mogło uratować monarchię i uchronić Hiszpanię od tego, co się teraz w niej dzieje. Król jednak, oszukany, uległ namowom doradców i otoczenia i ustąpił z kraju, chcąc uniknąć rozlewu krwi.

Nastała era republikańska, era, która miała być dobrodziejstwem dla ludu hiszpańskiego, a stała się okropnym jego nieszczęściem. Bo po usunięciu się króla z kraju do wpływów na rządy w republice przyszli różni „kacykowie" i aferzyści, ludzie wprawdzie mniej lub

CEJAN JÓZEF
Mysłowice.

Wolności śpiew...

Potężny rośnie zew
Potężny rośnie szał
Naród przez męki skrzydła brał
I Boży począł Śpiew
Przez ciernie szedł i łzy
Z mąk zrodził Ducha grom
Straszny nie zniesie domu srom
Ramionom podał sny
I rwie i bierze lot
A mocą — Duch
A czynem — Ruch
A głosem — Grzmot
A kiedy idzie — ziemia drży
A kiedy idzie — blednie wróg —
Ramionom podał sny
A snom przewodził B ó g

Zwycięstwa poczuł zew
Zwycięstwa poczuł grom
Straszny nie zniesie Ducha srom...
Jak długo w żyłach krew
Największą obrał z dróg
Największe zronił łzy
I dzisiaj w sercu stalą drży
Śmiertelny blednie wróg
I w szał i w czynów Cud
Dźwignięta dłoń
Dźwignięta skroń
Dźwignięty R ó d
A kiedy stąpa — tętni bruk
A kiedy stąpa — gmachy drżą
Skry serca pęta rwą —
Śmiertelny blednie wróg.

więcej umiarkowani, ale niesłychanie ambitni i zarazem głupi, którzy, jako niezdolni do kierowania krajem, zostali w szybkim tempie usunięci z widowni życia politycznego. Najpierw zniknął groteskowy Sanchez Guerra, potem Ossaria, Santiago Alba, następnie „konserwatysta" republikański Maura, ten sam, który przygotował manifest pożegnalny Alfonsa XIII-go do narodu, z kolei poszedł w odstawkę katolik republikański Zamorra, robiąc miejsce przywódcom skrajnej lewicy — jawnym już balszewikom: Quirodze i Largo Caballero...

Wina króla Alfonsa XIII-go za to, co się stało po jego usunięciu się z Hiszpanii, nie ulega najmniejszej wątpliwości, chociaż jest ona nie tak wielka, jaką mu się dzisiaj w pewnych kołach przypisuje. Popełnił on ten sam niemal błąd, co i Ludwik XVI-ty. Ustąpił przed zgrają karierowiczów i krzykaczy, bo nie chciał, aby z jego „powodu — jak powiedział w dniu 14 kwietnia 1931 roku na ostatnim posiedzeniu królewskiej rady ministrów — została wylana choćby jedna kropla krwi". Odszedł, bo mu się wydawało, że „tego wymaga dobro Hiszpanii". A tymczasem właśnie dobro Hiszpanii wymagało pozostania w kraju i przelania nawet krwi nie w obronie tronu, ale w obronie dotychczasowego życia i dotychczasowej kultury, zagrożonych przez niszczycielskie tendencje barbarzyńców.

*

Na marginesie wypadków hiszpańskich nasuwa się jedno życzenie: oby z nich narody, które mniej lub więcej są zarażone bakcylem bolszewizmu, wyciągnęły należyte wnioski, bo w przeciwnym razie czeka ich to, co mamy teraz w Hiszpanii.

„Front ludowy" czy Stronnictwo Narodowe

Kto dobrze obserwuje nasze stosunki wewnętrzne ten przyzna, że powoli ale stale zbliżamy się do zasadniczych zmian i rozstrzygnięć. Gorączkowo pracuje masoneria i żydzi, by zmontować lewicę i radykałów dla stworzenia „frontu ludowego", znanego już z lat dawniejszych „centrolewu". Stworzenie takiego „centrolewu" czy „frontu ludowego" ma na celu obronę żydów a nie dopuszczenie władzy obozu narodowego.

Rządy narodowców, to opanowanie handlu i rzemiosła przez młodzież polską, to oparcie całej polityki na poszanowaniu prawa Bożego i państwowego, to uznanie godności narodowej i przestrzeganie, by nie było uprzywilejowanych i krzywdzonych. Zwalczymy „front ludowy" i zapewnimy zwycięstwo narodowcom, jeżeli uświadomimy szerokie masy społeczeństwa. Uświadomić możemy — jeżeli w każdej rodzinie i w każdym domu znajdzie się „Polska Narodowa". Czy to możliwe? Tak, tylko każdy z nas musi się stać apostołem dobrej prasy, każdy z nas musi sobie postanowić zjednać choćby tylko jednego nowego abonenta. Ci, co mogą, bo ich stać, niech sami zapłacą swoim biedniejszym krewniakom, byle tylko zjednać ich dla sprawy narodowej. Są już tacy, co sami kilka numerów płacą i rozdają biednym. Jak tylko ktoś chce pomoc sprawie, to sposoby znajdzie.

Jednajcie nowych abonentów dla „POLSKI NARODOWEJ".

JAN BIELATOWICZ

Rok 1936 w polskiej polityce wewnętrznej ze stanowiska narodowego

Obóz Narodowy oddawna walczył czynnie z komunizmem, uważając socjalizm za pomost do niego. To też pierwszy w słynnej odezwie majowej zaalarmował społeczeństwo polskie przed „frontem ludowym". W odpowiedzi na potężniejszy, niż lat poprzednich, 1 maj zorganizowało Str. Nar. wspaniałe obchody 15 sierpnia (najokazalsze w Poznaniu, Łodzi, Radzyminie, Lwowie). Str. Nar. wzięło też na siebie walkę z komunizmem w masach **ideową, organizacyjną i fizyczną.** Bo socjal - komuna, zagrzana przykładem Hiszpanii, wzięła się też do walki czynnej (ostatnim przykładem Radomsko, przedtem rozpaczliwe próby na wyższych uczelniach, G. Śląsk i t. d.). Czasem narodowcy uprzedzali ataki socjalkomuny (1 maj w Łodzi, Warszawie, Częstochowie, Radomiu; 15 sierpnia w Radzyminie; „krwawa środa" w Łodzi). To też komuna nie może przeboleć siły „endeckiej". Ostatnie instrukcje Komunistycznego Związku Młodzieży Polskie, poczają, jak trzeba **wszystkie** inne organizacje polityczne w Polsce skupić do walki z „bojówkami endeckimi". Radzą w tym pouczeniu komuniści szantażować ruch narodowy — hitleryzmem. Zrobił to już „Kurier Poranny" (prorządowy?) i „Dziennik Popularny", który założono do walki z ruchem narodowym (pieniądze dali żydzi).

Inicjatywę walki z prądami rozkładowymi próbował Obozowi Nar. odebrać t. zw. „front Morges", ale okazał się on organizmem nieudolnym do huraganowej walki politycznej, jaką dziś Polska toczy.

W ślad za unaradawianiem się dzielnic Polski, posuwa się zaborczym płomieniem głęboki przewrót w polskiej strukturze społecznej. Obóz Nar. dokonał w umysłach Polaków ogromnego przeobrażenia — jak to Żydzi nazwali, „**nobilitacji straganu**" — i zwrócił bezrobotnych robotników polskich oraz chłopów do handlu i rzemiosła. Rozpoczął gigantyczną i planową akcję spolszczania handlu, rzemiosła i przemysłu. Najlepsze świadectwo temu ruchowi dał poseł „ukraiński" dr. Baran. Jest to istotnie przeobrażenie o dziejowem znaczeniu. Symbolem początku tej akcji Obozu Nar. był proces przytycki oraz zajścia w Mińsku Maz. Właśnie za udział w akcji antyżydowskiej wysłano do Berezy przed Bożym Narodzeniem dwóch narodowców. Gospodarcza akcja antyżydowska oczywiście da się pomyśleć tylko równorzędnie z akcją polityczną i udaje się tylko tam, gdzie pracuje Str. Nar. Szereg wielkich procesów politycznych w r. ub. miał za podłoże sprawę żydowską. Antysemityzm gospodarczy dotknął dotkliwie żydów, to też dojrzewa u nich myśl o emigracji (mowa Grünbauma). Bronią się jednak Żydzi rozpaczliwie i niewybrednie w Sejmie, w prasie, przez „front ludowy" i t. d. Ale też i społeczeństwo polskie jest coraz bardziej jednomyślne.

Poza ożywioną pracą „frontu ludowego", inne obozy, poza narodowym, tracą coraz bardziej na sile. Program ideologii rządowej w ub. r. nie dojrzał, no bo jakże można przy biurku „napisać ideę"?

Ludowcy, którym „sanacyjno" - ludowo - widowiskowe Nowosielce uderzyły do głowy, ulegają dalszemu rozbiciu na elementy narodowe i lewicowe. Hasło „obrony narodowej" było zbyt ciasne, aby Naród dał się wziąć na nie. Obóz Nar. odpowiedział na nie ...„eskadrą Chrobrego". Obóz Nar., mający za sobą polską młodzież, zdołał też wśród wielkiej akcji antyżydowskiej na uniwersytetach zlikwidować t. zw. ONR. Młodzież narodowa ma za sobą wspaniały akt ślubowania jasnogórskiego. Pod koniec ub. r. „front ludowy" i część „sanacji" z Zw. Nauczycielstwa Polsk. na czele rozpoczęły w Polsce kampanię bezbożnicza. Sfery katolicko-narodowe odpowiedziały atakiem na masonerię. W ub. r. wreszcie inż. Doboszyński dokonał napadu politycznego na siedzibę powiatu myślenickiego.

Sytuacja polityczna Polski w r. ub. wyjaśniła się prawie zupełnie. Zwycięstwo Polski albo międzynarodówki i Żydów zależy tylko od nas. Jest ostatnia chwila, aby z gwałtownością pioruna pędzący do przepaści wóz Polski z całej siły ramion i serca zahamować i pchnąć pod górę, choćby z wyłamanymi ramionami i pękniętym sercem. Bo wewnątrz „front ludowy" już krwawi nie tylko ulice naszych miast, lecz i wiejskie niwy — nazewnątrz Gdańsk już zrywa orły polskie!

Nie chodzi nam o walkę ze starostami, z „sanacją", z rządem, z partiami i partyjkami, chodzi nam o Wielką Polskę. Ofiary dla niej są zaszczytem. Przeszkody hartują nas do walki. Nowy rok pracy przed nami. Bilans będzie coraz lepszy!

Sytuacja w Czyżewie bez zmian

Żydowski „Nasz Przegląd" z dn. 21 bm. donosi:

„— Jak się dowiadujemy, sytuacja ludności żydowskiej w Czyżewie gdzie odbyły się zajścia antyżydowskie, pozostaje nadal bez zmiany.

250 rodzin żydowskich, mieszkających w Czyżewie, pozbawionych jest wszelkich możliwości zarobkowania.

Sytuację pogarsza jeszcze fakt, że z powodu teroru, stosowanego wobec chłopów okolicznych, ludność żydowska w Czyżewie nie ma możności nabywania artykułów żywnościowych.

Wczoraj w tej sprawie odbyło się posiedzenie Komitetu Pomocy. Na posiedzeniu uchwalono udzielić pomocy materialnej żydom w Czyżewie, zaopatrzyć ich w żywność, oraz podjąć akcję przewarstwowienia i skierowania żydów w Czyżewie do pracy w przemyśle trykotażowym, bereciarskim, oraz mleczarskim". —

Żydzi stwierdzają, iż ludność nie sprzedaje artykułów żywnościowych. Oto odpowiedź społeczeństwa polskiego na wywiezienie do Berezy działaczy narodowych. Są tacy, co mówią, iż żydzi będą prosić władze o wypuszczenie narodowców z Berezy.

Poprzedni numer „Polski Narodowej" uległ konfiskacie za artykuł p. t. „Niema zdrowego gospodarstwa bez moralnego zdrowia gospodarujących". Osiągnęliśmy więc stosunek 21:9.

Pisma Romana Dmowskiego

Zdawna oczekiwane wydanie zbiorowe pism Romana Dmowskiego stanie się w najbliższym czasie faktem. Podjęła się go Spółka Wydawnicza Antoni Gmachowski w Częstochowie.

Całość obejmuje 9 dużych tomów o następującej treści: tom 1 Życiorys autora i „Myśli nowoczesnego Polaka"; tom 2 „Niemcy, Rosja i sprawa polska"; tom 3 Pisma pomniejsze (okres przedwojenny); tom 4 „Upadek myśli konserwatywnej w Polsce"; tom 5 „Polityka polska i odbudowanie państwa", cz. I; tom 6 „Polityka polska i odbudowanie państwa", cz. II; tom 7 „Świat powojenny i Polska"; tom 8 „Przewrót"; tom 9 Pisma pomniejsze (okres powojenny).

Wydrukowane zostaną jednocześnie dwa wydania: wydanie A — tańsze w ozdobnej, płóciennej oprawie, w cenie za całość zł. 40,— (wraz z przesyłką); wydanie B — wytworne, na bezdrzewnym papierze i w ozdobnej półskórkowej oprawie, w cenie za całość zł. 80,— (wraz z przesyłką). Cena: zł. 4,— przy zamówieniu i 12 rat miesięcznych po zł. 3,— za wydanie A, albo zł. 8,— przy zamówieniu i 12 rat miesięcznych po zł. 6,— za wydanie B.

PORADY PRAWNE „POLSKI NARODOWEJ".

P. N. będzie udzielać za nadesłaniem 50 groszy na koszty portorii i kosztów biurowych porad prawnych w dziedzinie spraw karnych i cywilnych.

Ruchy klasowe ćwiartują żywy naród!

DR. TADEUSZ WRÓBEL.

Ruch ideowy a partie

Narodowy ruch ideowy cechuje przede wszystkim to, że ponad wszystkimi innymi stawia interes narodu, choćby kosztem największych ofiar i najdalszych ustępstw na interesach poszczególnych warstw.

Największe ofiary złożyć i najdalsze ustępstwa uczynić będą musiały oczywiście warstwy moralnie, umysłowo i materialnie najwyżej postawione. Narodowy ruch ideowy dąży bowiem do postawienia na jak najwyższym poziomie całej społeczności narodowej. Musi więc w interesie dobra i przyszłości narodu dążyć do podniesienia tych warstw, które z różnych przyczyn przez wieki były zaniedbywane, upośledzane, trzymane w nędzy i nieświadomości narodowej i dlatego swych wartości dla narodu rozwinąć nie mogły. Interesów narodu bowiem i zdrowego jego rozwoju nie zapewnia wcale jeszcze istnienie stosunkowo nielicznych warstw zamożnych i wykształconych, lecz dopiero to, że jak największa rzesza członków narodu ma zapewniony byt, jest przygotowana i zdolna do świadomej i owocnej pracy dla narodu i jego przyszłości. Jeśli bowiem obok takich warstw zamożnych i wykształconych przygniatająca większość narodu znajdywać się będzie w ciemnocie, nędzy lub niedostatku, pozbawiona będzie myśli i zainteresowania sprawami narodu i zniechęcona warunkami swego życia skłonną będzie pod wpływem obcych do walki przeciwko własnemu narodowi i jego prawdziwym interesom, nie będzie można marzyć o stworzeniu odpowiadającego swym zadaniom państwa narodowego, nie będzie można spodziewać się wielkości i znaczenia w świecie narodu. Kto tego nie rozumie, niezdolnym jest być członkiem narodowego ruchu ideowego.

Jedną z najważniejszych przesłanek dla narodowego ruchu ideowego jest więc gotowość do ofiar w interesie narodu. Narodowy ruch ideowy przystępuje do swej pracy na wręcz innych zasadach niż partie. Nie tylko, że żąda od wszystkich ofiar, ustępstw i pracy, a oczywiście najwięcej od tych, którzy dlatego, że więcej posiadają, narodowi materialnie i umysłowo więcej dać mogą.

Nie znaczy to wcale, by lenie i głupcy żywić się mieli dobytkiem pilnych i zdolnych, bo ruch narodowy żąda i żądać musi woli do pracy i pracy nad podniesieniem moralnym i materialnym od wszystkich członków narodu. Takie ujęcie sprawy nie ma też być demagogicznym ukłonem dla t. zw. warstw niższych, bo ruch narodowy uznaje i uznawać może tylko ludzi chcących przez pracę swą przyczynić się do ogólnej poprawy warunków dla wszystkich i przy tym, ceniąc tylko ludzi wartościowych, nie uznaje żadnych niższych warstw. Jednak dotychczasowe niezdrowe stosunki społeczne i gospodarcze doprowadziły niesłusznie do zbyt wielkiej nierówności warunków bytowania i możliwości rozwoju, które kosztem wzgl. ofiarą uprzywilejowanych będą musiały być usunięte.

Narodowy ruch ideowy wychować przecież musi dla wielkich swoich zadań typ wolnego, myślącego członka narodu, który w państwie narodowym będzie widział swój skarb najdroższy, swoją ojczyznę, za którą gotów będzie z całem zaparciem się siebie walczyć i w potrzebie zginąć.

Droga do tego prowadzi tylko przez zabezpieczenie sprawiedliwości społeznej i dobrze pojęty sposób podchodzenia do zagadnień szarego życia codziennego. Dlatego ruch ideowy musi dążyć do sharmonizowania interesów poszczególnych grup społecznych. A to w wytworzonych przez żydów warunkach jest możliwym tylko przez ustępstwa i ofiary poszczególnych warstw. Nie można przecież rozwiązywać tych ważnych spraw za pomocą walki klasowej, bo jest ona, jak widzieliśmy, środkiem wrogów państwa narodowego i zbrodnią wobec narodu. Interesy zawodowe, organizacje zawodowe, jak sądy rozjemcze, nie są wcale sprzeczne z prawdziwą harmonią społeczną, mogą przy zdrowych przesłankach stać się współczynnikami rozwoju gospodarczego. Jednak w wszystkich kwestiach spornych kierować winno stronami w interesie narodu głębokie poczucie sprawiedliwości społecznej, bo jest ona podstawową zasadą państwa narodowego.

Ruch ideowy dążyć musi do wytworzenia w społeczeństwie poczucie niepospolitej dumy narodowej, która wszystko, co swoje, ceni wysoko, nie dopuszcza do poniżania i kalania swego, naprawiać błędy i co spostrzega złego, która stara się wyprowadzić wszystko, co pomniejsze i niedostateczne do wielkości i doskonałości, która nie znosi, by naród wzorem stosunków pańszczyźnianych dzielił się na warstwę uprzywilejowanych, folgującą sobie podług chęci, a warstwę wyzyskiwanych, pozbawionych pod staw bytu, prawa i rozwoju, która widzi wielkość narodu w rychłym usunięciu różnic i uprzedzeń do warstw innych, w panowaniu sprawiedliwości i prawa, równych dla całego narodu. Tylko tak pojęta duma narodowa jest właściwą wielkiemu narodowi, każde inne jej pojęcie jest kłamliwe i obłudne.

(C. d. n.)

Życie religijne w Rosji

Bolszewicy pragnąc zatrzeć pamięć Bożego Narodzenia, rozwinęli propagandę „święta choinki" w dniu nowego roku. Jak przyjmuje te wysiłki ludność Z. S. R. R. trudno orzec, gdyż ucisk sowiecki nauczył ją milczeć i ukrywać swoje uczucia.

Prasa sowiecka podnosi jednak alarm z powodu objawów odżycia uczuć religijnych wśród mas. Jak wykazują rezultaty ankiety, przeprowadzonej w zgóra 60 ośrodkach robotniczych w kopalniach na Uralu, w każdym z nich istnieje jakaś kapliczka. Robotnicy zaś składają się na ich utrzymanie i opuszczają pracę w dni świąt religijnych, które starają się święcić według dawnego zwyczaju.

Zauważono również, że zawiera się coraz więcej ślubów kościelnych i że nawet członkowie komsomołu są chrzceni i bywają rodzicami chrzestnymi.

W związku z tymi objawami wzrostu religijności zapowiada się jeszcze silniejszą działalność bezbożników mimo osławionego paragrafu konstytucji o „wolności praktyk religijnych", gdyż za ważniejszą uważa komunizm „...wolność propagandy antyreligijnej."

Polska ziemia przechodzi w ręce żydowskie

Mimo nawoływań i alarmów społeczeństwa polskiego o niebezpieczeństwie masowego najazdu żydów na rolę, znajdują się jeszcze wśród Polaków jednostki narodowe, zaprzedające ziemię polską żydowskim przybłędom.

Niedawno znowu zaszedł wypadek przejścia większego majątku ziemskiego w ręce żydowskie. Stało się to w powiecie rypińskim, gdzie żyd Kohn nabył na licytacji majątek p. Płoskiego, Klonowo.

Winę ponosi w tym wypadku przede wszystkim Bank Rolny, który mając u p. Płockiego wielkie należności mógł majątek kupić i rozparcelować wśród polskich chłopów. Tymczasem na licytacji przedstawiciela Banku Rolnego nie było, wskutek czego właścicielem Klonowa stał się żyd.

Warto podkreślić, że w powiecie rypińskim żydzi posiadają już kilkanaście większych majątków ziemskich, co wśród miejscowego włościaństwa budzi rozgoryczenie i odruchy niechęci.

Co o ziemiach polskich mówi geografia?

I. INDYWIDUALNOŚĆ GEOGRAFICZNA POLSKI.

Rozwój gospodarczy, polityczny i kulturalny każdego państwa przede wszystkim jest zależny od jego geograficznego położenia i warunków bytu, danych mu od natury, oraz zmian, jakim te warunki z biegiem czasu ulegają.

Jeśli chodzi o państwo polskie, to jego **położenie geograficzne jest nadzwyczaj szczęśliwe**. Mniej za to dogodnemi są jego warunki bytu. Jednak i one energią twórczą, zapobiegliwością i przezornością całego polskiego społeczeństwa mogą być dostosowane do całokształtu naszego narodowo - państwowego istnienia, a wyciągając z nich maximum tego, co jest w nich dobre, można będzie wszystko to, co jest w nich złe, uczynić jak najmniej szkodliwym. A to już od nas samych zależy.

Że geograficzne położenie Polski jest rzeczywiście szczęśliwe przekonywujemy się o tym najlepiej przy pomocy mapy. Rozłożywszy przed sobą mapę Europy, zauważymy, że Polska zajmuje w Europie położenie centralne. Poucza nas o tym najwyraźniej koło, zakreślone promieniem Warszawa — Przylądek Północny (Nordkap w w Norwegii). Obwód tego koła przechodzi na zachodzie przez Irlandię, na południu — w pobliżu wyspy Krety i na wschodzie — koło Orenburga (miasto, leżące u stóp gór Uralskich). Tak więc Polska leży w samym sercu Europy, zajmuje jej środkowe obszary.

To jednak, że Polska leży w środku Europy, bynajmniej nie oznacza, że należy ona do t. zw. **Europy Środkowej, pojęcia ukutego przez Niemców dla ich zaborczych celów politycznych.** Niemcy bowiem umieścili w tej nazwie tendencję par excellence polityczną, mającą udowodnić, że cały obszar ziemi, znajdujący się między morzem Północnym a Dźwiną i Dnieprem, w oparciu na południu o Alpy, jest rzekomo dawną siedzibą plemion germańskich, stanowi więc historyczny teren niemieckiej ekspansji i rewindykacji.

Roszczenia niemieckie są, doprawdy, maniactwem. Nie posiadają też naukowego uzasadnienia. W Europie bowiem niema miejsca na geograficzny wykres Europy Środkowej. Ląd europejski, będący dalszym przedłużeniem azjatyckiego, można tylko podzielić na dwie części: wschodnią i zachodnią. Wschodnia — to jednostajna płyta rosyjska, pozostająca przez długi czas dziejów ziemi w zupełnym bezruchu; zachodnia — to sfałdowany obszar europejskiego lądu, pozostający przez długi ciąg dziejów ziemi w nieustannym ruchu; z tego powodu też tak ciekawie i bogato wyrzeźbiony.

Twierdzenie niemieckich uczonych, jakoby geograficznie wschód Europy przeciwstawiał się zachodowi, zostały już dawno obalone przez znakomitych geologów naszego kontynentu: E. Suess'a i Lapparent'a, którzy jasno dowiedli, że w Europie nie wschód przeciwstawia się zachodowi, lecz północ — południu. Wskazują na to: wewnętrzna budowa skorupy europejskiej, rzeźba jej powierzchni, sieć wodna, a nawet klimat.

Jakie więc jest geograficzne położenie Polski? Do której z tych dwóch części europy należy? Do wschodniej, czyc zachodniej?

Położenie Polski można określić następująco: jednostajna, olbrzymia płyta rosyjska, to Europa wschodnia, pofałdowana i różno wiekowa reszta, to Europa zachodnia; w **takim więc układzie i rozwoju budowy Europy nie ma zupełnie miejsca na Europę Środkową;** Polska z racji swych zachodnio - europejskich cech geograficznych należy do Europy zachodniej i jest jej ostatnią odnogą, wysuniętą jak najdalej na wschód; poza tym **Polska tworzy wybitnie odrębny organizm geograficzny**, który uwydatniają cztery charakterystyczne cechy, znakomicie uzasadniające jej **bezsprzeczną indywidualność geograficzną;** cechami temi s: **1) pomstowość, 2) spójność hydrograficzna, 3) pasowość i 4) klimat.**

Kolejno rozpatrzmy te chechy.

(C. d. n.)

Walczymy z żydo-komuną!

Wypadki gnieźnieńskie

Świeżo mamy w pamięci wypadki naruszenia spokoju i porządku publicznego, jakie się rozegrały w Gnieźnie w dniu 17 grudnia 1936 r. Bezrobotni domagając się rzekomo zasiłków, wtargnęli do gmachu Ratusza, zdemolowali jego wnętrze i pobili dotkliwie kilku urzędników. Te pożałowania godne wypadki, nazwane urzędowo rozruchami, były poprzedzone podobnymi wystąpieniami w całym szeregu miast polskich, a ubiegłej jesieni miały miejsce w miastach zachodniej Polski i powinny one stanowić dla nas groźne memento, bo zdawać powinniśmy sobie sprawę z tego, że nie były to wypadki podyktowane nędzą i głodem lecz sprężyście zorganizowane przez podziemne siły rozkładowe komunizmu.

Widzimy więc z jednej strony doskonale zorganizowaną akcję wywrotową żydo - komuny, a z drugiej zaś niektóre warstwy ludności uważające się za patriotyczne a żyjące w błogiej ciszy i bierności politycznej. Zdrowe moralnie i narodowo uświadomione jednostki i warstwy społeczeństwa odżegnywują się od wszelkich działań politycznych i ogólno - narodowych zagadnień, tkwiąc w sferze swych osobistych a conajwyżej rodzinnych czy spółkowych interesów. Dużo, bardzo dużo jest niestety ludzi w Polsce, którzy biernie przyglądają się przygotowaniom do decydującej rozgrywki pomiędzy nacjonalizmem a komunizmem; pomiędzy światopoglądem katolickim a materializmem żydowsko - bolszewickim. A tymczasem ten ostatni rozwija coraz szerszy atak na wielu odcinkach naszego życia publicznego. Ze szpalt mnożących się (nie wiadomo za czyje pieniądze?) dzienników socjalistycznych i radykalno - lewicowych, codziennie, z niezwykle systematycznym uporem, bolszewizuje się szerokie masy ludności. Wyzyskując pewne niedomagania naszego życia publicznego, pcha się masy polskich robotników i chłopów do różnego rodzaju wystąpień, gwałcących obowiązujące prawa. I nie ludźmy się — powtarzam — co do charakteru tej roboty. To nie były wystąpienia głodnych, to była robota zorganizowana przez żydokomunę; manewry tworzącego się „frontu ludowego" na rozkaz wyższych czynników komunistycznych w myśl zaleceń idących z Moskwy.

Nie ulega wprawdzie wątpliwości, że w Gnieźnie byli też nieświadomi może „moralni sprawcy" tych rozruchów, którzy podsycając apetyty nierealnymi wnioskami na forum Rady miejskiej ułatwili robotę faktycznym organizatorom a w chwili decydującej nie mieli siły, aby wybuch powstrzymać. Ci „moralni sprawcy" odżegnywują się dziś kategorycznie od jakiegokolwiek udziału czynnego w rozruchach. Można śmiało im w to uwierzyć, ale dowodzi to jedynie, że nie mają oni już żadnego wpływu na masy robotnicze, że aczkolwiek sprawują publiczny mandat w imieniu tych mas, to jednak rządzi nimi, ktoś z boku, rządzi międzynarodówka żydo - komunistyczna. Ta podstawowa prawda okazała się ostatnio w Polsce w całej jaskrawości. Wszędzie na czele rozruchów stali żydzi - komuniści. Wskazują na to imiona i nazwiska aresztowanych uczestników zajść w Krakowie, Lwowie, Chrzanowie i innych zażydzonych miejscowościach Polski.

Ludność dzielnic zachodnich Polski, wolna od nadmiaru żydów, zachowała się — mimo kryzysu i ogólnej biedy — bardzo taktownie, uważając, że niszczyć jest łatwo, budować zaś trudniej. Fakty te dały dużo do myślenia społeczeństwu polskiemu. Zaczęło kiełkować przekonanie, że to żydzi są źródłem wszelkiej anarchii i komunizmu, przekonanie wysuwane przez Stronnictwo Narodowe jako pewnik niezbity. Po zajściach w Małopolsce, nawet gazety prorządowe zaczęły nieśmiało wskazywać na żydów, jako źródło zła; nawet komendanci powiatowi P. P. zeznawali przed sądami, że „wszyscy żydzi są komunistami". Rzuciło to na żydów paniczny strach; nie lubią oni bowiem wojować z odkrytą przyłbicą, wolą być ukryci za kulisami, z poza których mogą kierować akcją, nie będąc widoczni na scenie.

Poszły więc w ruch odpowiednie sprężyny, w rezultacie czego wydano rozkaz działania pośredniego poprzez legalnie istniejące organizacje i, aby wykazać „endekom", że nawet tam, gdzie żydów nie ma, są niepokoje, rozkazano urządzić odpowiednią akcję w Wielkopolsce i na Pomorzu. Mówi o powyższym arcywyraźnie okólnik Komitetu Wykonawczego Komunistycznej Partii Polskiej z dnia 14 czerwca 1936 r. „Trzeba odsunąć — mówi okólnik — twierdzenie reakcji faszystowskiej, jakoby tylko pewna część proletariatu była z ich (tj. faszystowskich) rządów niezadowolona".

Czy w Polsce istnieją rządy faszystowskie, w to bardzo wątpimy, ale fakt pozostaje faktem, że w myśl tych instrukcji skierowano emisariuszy na zachód. Byli oni we wrześniu wzgl. w październiku w Gnieźnie i okolicy, lecz trudnili się tak niewinnym zajęciem (sprzedaż domokrążna różnych drobnych towarów), że nie było można zarzucić im żadnej nielegalnej roboty lub antypaństwowej działalności. A jednak pod płaszczykiem tych niewinnych czynności kupieckich szerzyli oni nastroje wśród mas, odbywali z miejscowymi dziesiętnikami poufne zebrania na drogach podmiejskich i przywozili im instrukcje od władz wyższych komunizmu. Nawiasem należy tu dodać, że owi dziesiętnicy, to ludzie zajmujący dość znaczne pozycje społeczne i socjalne, lecz tak zakonspirowani, że o ich ujawnieniu i pociągnięciu do odpowiedzialności karnej nie może być mowy. Nie znają ich bowiem nawet szeregowcy komunistyczni.

A więc rzucono się na zachód Polski. Na wyniki nie potrzeba było długo czekać. Po Toruniu, Chełmnie, Gdyni, Poznaniu i Ostrowie przyszło Gniezno.

— Patrzcie — rozległo się po gazetach żydowskich — i tam, gdzie nie ma żydów rozegrały się wypadki; w twierdzach „endecji" doszło do rozruchów komunistycznych. Nie mówcie tedy, że tylko tam, gdzie są żydzi, panuje komunizm.

„Nowy Przegląd" (pismo komunistyczne, drukowane w języku polskim w Brukseli) z dnia 1 stycznia 1937 r. w obszernej korespondencji, omawiającej wypadki rozruchów w powyższych miastach Polski zachodniej konkluduje w końcu, „że nawet najspokojniejsze dotąd masy robotnicze Wielkopolski i Pomorza mają już dosyć rządów burżuazyjnych".

Tłumacząc te wynurzenia na język wyraźniejszy można śmiało twierdzić, że te wypadki rozruchów były manewrami taktycznymi frontu żydowsko - bolszewickiego wśród najzdrowszej moralnie i najbardziej uświadomionej narodowo ludności. Cel ich jest zupełnie jasny: Niech nie myślą „goje", że żydzi są awangardą komunizmu...

Smutne refleksje nasuwają się każdemu, gdy z perspektywy kilku tygodni patrzy na rozruchy gnieźnieńskie. Smutne dlatego, że robotnik polski dał się obałamucić i użyć jako narzędzie planów politycznych nic nie mających wspólnego z jego pustym żołądkiem; w dodatku planów żydowsko - bolszewickich. Jednakże powinniśmy z tych faktów wyciągnąć odpowiednie wnioski i wskazania na przyszłość: „Moralni sprawcy" powinni nareszcie zrozumieć, że w najwyższym stopniu szkodliwym jest pobudzanie apetytów nierealnymi wnioskami, a ogółam społeczeństwa zachowujący się dotąd biernie wobec rozgrywających się na terenie całej Polski wypadków (których próbkę tylko mieliśmy w Gnieźnie), że jego miejsce jest w szeregach Stronnictwa Narodowego bez żadnych ubocznych zastrzeżeń; wojującej żydo - komunie trzeba bowiem zawczasu przeciwstawić zwarty front ideowy polski. Zawczasu, gdyż w Hiszpanii prawie do ostatniej chwili panowała bierność patriotycznej części społeczeństwa i dziś płaci ono za to morzem krwi bratniej.

Wyżej cytowany „Nowy Przegląd" zapowiada, że po Hiszpanii przyjdzie kolej na Polskę. Czy mamy więc biernie czekać na to? Czy mamy czekać aż nas uchwycą za gardło? Czy mamy czekać aż urosną na siłach? Nie!!! Nie czekać? W takim razie musimy się znaleźć natychmiast w szeregach wyżej wskazanej organizacji walczącej bezwzględnie z żydo - komuną już teraz. Czym prędzej się tam znajdziemy, tym dla Polski i dla nas będzie lepiej.

K. Jaźwiecki.

Z Czarnkowa

Nieprzemyślana gospodarka

W jesieni 36 r. na polecenie starosty Stępińskiego w Czarnkowie rozpoczęto budowę szosy Młynkowo — Boruszyn. Była to okazja do popierania socjalistycznego Z. Z. Z., którego członkowie mieli pierwszeństwo przed narodowcami przy otrzymaniu pracy. O to jednak mniej chodzi. Ważniejszą sprawą jest fakt, że władze wyższe zabroniły p. staroście budowy szosy. Otóż dotychczasowa praca przy budowie drogi bitej polegała na pogłębieniu rowów i wyrównaniu powierzchni drogi przez nawiezienie wrastwy piasku. Tym samym droga została pogorszona, ale miało to być przejściowe stadium budowy szosy.

Obecnie, kiedy odstąpiono od dalszej pracy nad budową szosy, wyłania się kwestia, czy należało rozpoczynać wogóle prace na drodze, nie mając zezwolenia na to odnośnych władz.

Opinia publiczna ma uzasadnione pretensje do p. starosty Stępińskiego, że niepotrzebnie wyrzucono pieniądze w błoto drogi, ale to się nazywa radosną twórczością.

Pewne zabawy budzi też gospodarki p. starosty Stępińskiego i p. wójta Grota z Roska na rachunek Wydziału Powiatowego przy wydobywaniu kamieni. Pan wójt otrzymuje nawet tantiemy od obrotów, ale powiat do budowy dróg musi drogo kupować własne kamienie. Etatystyczny kwiatek z sanacyjnej łączki.

Chcesz owoców swej pracy — chcesz szczęścia życiowego i pewnej przyszłości Twych dzieci?
Chcesz by ziemia polska karmiła Polaków, a wyzysk ludzi był daleki?
Zaraz wstąp do Stronnictwa Narodowego — bo
STRONNICTWO NARODOWE
ORGANIZACJĄ
NARODU POLSKIEGO!

Rostrzygnięcie konkursu rozrywek umysłowych

Rozrywki umysłowe, które umieszczaliśmy w ośmiu kolejnych numerach, zakończyliśmy wielkim konkursem.

O zainteresowaniu nimi świadczy wielka ilość odpowiedzi z rozwiązaniami, jakie do Redakcji naszej, do chwili zamknięcia konkursu wpłynęły.

Poziom rozwiązań jest rozmaity. Nagoól jednak, co trzeba szczerze powiedzieć, dało się zauważyć małe wyrobienie pod tym względem wśród biorących udział w konkursie, jak też i brak staranności, by nadesłane odpowiedzi były możliwie estetyczne.

Z pośród otrzymanych rozwiązań sąd konkursowy przyznał nagrody tylko 5-ciu uczestnikom konkursu, których odpowiedzi kwalifikowały się całkowicie do uzyskania nagrody.

Wyróżnieni zostali:
1) Kucharzewski Leon, Poznań, ul. Grudzieniec 70 m. 16.
2) Bobaszkiewiczowa Helena, Poznań, ul. Wielka 17 m. 1.
3) Starzonek Zenon, Poznań, ul. Witkowska 21.
4) Krajewicz Henryk, Poznań, ul. Wielkie Garbary 20 m. 3.

Nagrodę pocieszenia przyznano kol. Dziurlównej Marcie z Wąsowa pow. nowotomyskiego.

Nagrody książkowe dla wyżej wymienionych zwycięzców konkursu są do odebrania w Zarządzie Okręgowym S. N. Poznań, św. Marcin 65 m. 14 w godzinach od 11-tej do 12-tej.

Redakcja „Polski Narodowej".

Kościół idzie z narodem

Współczesne życie polityczne jest widownią nie tylko wielkich rozstrzygnięć, ale i wielu małych bałamuctw. Chociażby taki antysemityzm jest nie tylko jedną z tez programowych Stronnictwa Narodowego, ale jest też drabiną, po której się chcą wydźwignąć niektórzy zgrani politycy sanacyjni, a nawet, gdy się w koło niego trochę pochodzi, to można i parę groszy zarobić.

Podobnie dzieje się z katolicyzmem; jego doktryna jest używana albo przy tworzeniu programu katolickiego stronnictwa politycznego (Chrześcijańskiej Demokracji), albo też uświęca się nim rozmaite posunięcia polityczne, od których Kościół Katolicki powinien stać jak najdalej, a nawet dochodzi do tego, że sie buduje teorie z duchem wiary katolickiej sprzeczne i ogłasza się, że jest to wynik samodzielnej myśli katolickiej w dziedzinie społecznej.

Nam jako narodowcom i katolikom zależy na tym, żeby różni politykierzy t. zw. „katoliccy" nie robili dywersji, jedni świadomie, inni jako narzędzie. Otóż za dywersyjną akcję uważam w dzisiejszej sytuacji Polski wszelkie próby tworzenia „zgody narodowej"; nie zdaje sobie sprawy ten i ów z jej apostołów, że przeciwstawić sie organizacji komunistycznej nie potrafi pospolite ruszenie „zgody narodowej", chociażby tej zgodzie Kościół i armia (jak tego chce p. Janusz Rawicz w „Przeglądzie Kat.") przewodziły, ale pokonać komunizm w Polsce może tylko Stron. Narodowe o jednolitym kierownictwie i jednolitej wszedzie organizacji, mające jasną wizję przyszłego ustroju Polski, wszystkie inne natomiast organizacje i siły społeczne mogą tylko wtedy coś zrobić, jeśli się skupią przy armii Stronnictwa Narodowego.

Ani wojsko, ani Kościół do mobilizacji sił antykomunistycznych sie nie nadają. Wojsko bowiem nie może organizować walki z komunizmem, walki o charakterze politycznym, bo by to było wciągnięciem armii do polityki, czyli spełnieniem najgorętszych marzeń Kominternu. Nie można zaczynać walki z przeciwnikiem od demoralizowania siły obronnej, ramienia narodu.

Tak samo hasło konsolidacji narodu w obliczu komunizmu pod protektoratem Kościoła Katolickiego jest albo dźwięcznym frazesem i wielu katolików odmienia je na wszystkie sposoby, zastosowuje w każdej okoliczności, a w rzeczywistości służy im ono za usprawiedliwienie niezdecydowania i nieróbstwa politycznego. To są ci marzyciele polityczni, którzy chcieliby czapkami nakryć komunistów, im się zdaje, że jak my się mocno będziemy kochać, to uszlachetnimy wszystko zło, które jest dokoła.

Oprócz naiwnych marzycieli, są pośród „katolików społecznych" i tacy, którzy bardzo chytrze wykorzystują nawoływanie Kościoła do zgody i głoszą, że skoro katolicyzm jest religią miłości, wzajemnego porozumienia, to dlaczego by nie zacząć wprowadzać w czyn tego i dlaczego nie zacząć się porozumiewać z dzisiejszym systemem rządzenia, z dzisiejszą elitą rządzącą. Wprawdzie mają oni kłopot z kim z pośród tej rządzącej elity należałoby się porozumieć bo — jak pisze „Mały Dziennik" z 30. 12. 1936 r.: „Te jaskrawe niekonsekwencje każą nam przypuszczać, że pod bokiem odpowiedzialnych czynników rządzących, które dążą do zaprowadzenia ładu w państwie, grasują gromady nieodpowiedzialnych szkodników podszywających swe wybryki pod miano prorządowych poczynań". Czyli, że nawet organ zakonu Franciszkanów ma wątpliwości co do jednolitego poziomu moralnego sfer rządzących.

Takie zagadnienia nierozwiązalne wyrastają i wyrastać będą przed tymi, którzy chcą widzieć w katolicyźmie samodzielną siłę polityczną, klejącą sztuczny „front zgody narodowej". Taki front nie tylko, że nikogo z nikim na stałe nie połączy, ale ponadto te wszystkie konsolidacje i zgody zmącają obraz polityczny Polski, komplikują linie podziału na Polskę narodową i komunistyczną.

Niebezpieczeństwo dla powagi katolicyzmu tkwi nie tylko w wykorzystywaniu go przez polityków katolickich do podtrzymywania sanacji, tworzenia zgody narodowej, ale i w działalności tych sfer katolicko - społecznych, którzyby chcieli uczynić z Kościoła samodzielny taran antykomunistyczny. Na wszystko, co cię dręczy znajdziesz odpowiedź w katolicyźmie uspołecznionym. Chce się przekonać robotników sprzyjających radykalnym hasłom społecznym i przeciągnąć ich na drugą stronę barykady, na stronę antykomunistyczną przez danie im katolickiego programu gospodarczego i społecznego. Tak pisze o tym dziennik katolicki — „Głos Narodu":

„Przez pogłębienie programu rozumiemy takie rozszerzenie zasad społecznych Kościoła, by niemi objąć wszystkie dziedziny życia zbiorowego i pokusić się o rozwiązanie wszystkich jego problemów. Nie ma ważniejszego nad to zadania."

Takie ambicje „Głosu Narodu" są sprzeczne z zasadniczym stanowiskiem Kościoła, który nigdy nie tworzył całkowitego programu politycznego i gospodarczego, on tylko wytycza ogólne zasady i czuwa nad tym, żeby istniejące programy polityczne i gospodarcze nie były sprzeczne z doktryną katolicką, żeby postępowanie jednostek i organizacyj było zgodne z katolicką moralnością. To jest wszystko, ale zarazem i bardzo dużo, nie trzeba się silić na odgrywanie samodzielnej roli politycznej. Wtedy tylko Kościół zasłuży się w polityce i gospodarstwie Narodu, kiedy będzie dbał o katolicki charakter tych dziedzin, gdy będzie popierał organizacje czujące i czyniące po katolicku, a nigdy wtedy, gdy będzie sam tworzył w tych dziedzinach, bo gdy sam ustala program czy taktykę polityczną, natenczas z czynnika nadrzędnego schodzi do roli równorzędnego, już wtedy nie poprawia, nie napomina innych, ale się z nimi kłóci.

Katolicyzm musi więc mieć stanowisko nadrzędne, musi kierować życiem moralnym Narodu, nie może służyć, świadomie, czy nieświadomie, polityce, która Narodowi szkodzi, albo która nie dopuszcza do stworzenia prawdziwej jedności Narodu, do zorganizowania tego Narodu.

Katolicyzm nie może gubić się w wyznaczaniu szczegółów programu gospodarczego i społecznego.

Katolicyzm umacnia Naród, pomaga Narodowi w jego walce o usamodzielnienie się i zorganizowanie. Katolicyzm walczy o to, żeby sprawy Wiary zajmowały naczelne miejsce w życiu Narodu.

Zdz. Wardejn.

P. P. S. żąda uwolnienia komunisty

Wciągu jednego dnia odbyło się w Łodzi 10 zebrań dzielnicowych zorganizowanych dla robotników łódzkich przez P. P. S. W czasie tych zebrań omówiono sytuację międzynarodową, stosunki w nowej Radzie Miejskiej i szereg innych spraw.

Zebrani powzięli kilka rezolucji. Najciekawsza i jednocześnie najbardziej znamienna jest rezolucja członków PPS. w sprawie radnego Zdziechowskiego skazanego przez Sąd Okręgowy za działalność komunistyczną. Postanowiono zwrócić się do władz z prośbą o wypuszczenie Zdziechowskiego na wolność i zastosowanie wobec niego innego środka zapobiegawczego niż więzienie do czasu uprawomocnienia się wyroku.

ALFRED KUCNER.

Działalność P. P. S-u

w czasie wojny rosyjsko-japońskiej 1904-5 r.

Niezależnie od tych poczynań zabiegali w Paryżu na własną rękę o pozyskanie Japonii Wacław Studnicki Michał i Kasper Turski. Studnicki był członkiem P. P. S. i wszedł w bezpośrednie stosunki z ambasadą japońską w Paryżu. Równocześnie przystąpił do działania M. S. Turski, znany i głośny działacz w pracach rosyjskich partyj rewolucyjnych, przebywający wówczas w Szwajcarii, gdzie wydawał razem z Tkaczowem czasopismo „Nabat" w r. 1872 — 1873. Wpierw stał na kierowniczym stanowisku skrajnej grupy rewolucyjnej t. zw. „Jakobinów" rosyjskich. później poróżnił się z ruchem rewolucyjnym rosyjskim i wstąpił do P. P. S. Zapowiedział swój przyjazd do Londynu, by przedłożyć swoje projekty. Z listu Jodki do Malinowskiego z 20 lutego 1904 wynika, iż nie bardzo wierzono w plany Turskiego. Chciano w każdym razie wykorzystać jego stosunki i gotowość służenia pieniędzmi, jeśliby to zaproponował. Inny znowu jakiś osobnik — Amerykanin — zwrócił się do prezesa „klubu polskiego" w Londynie Wincentego Sikorskiego i oświadczył, iż przybył w imieniu swego przyjaciela, bardzo wpływowego senatora, interesującego się kwestiami Dalekiego Wschodu. Wypierał się jakichkolwiek stosunków z sferami rządowymi i zapewniał, że mając wiadomości o sprawie polskiej od Polonii amerykańskiej chciałby wejść w bezpośredni kontakt z Polakami i Polską dla stwierdzenia istotnego położenia. W rozmowie dał odczuć, iż zamożny senator udzieliłby pomocy i poparcia finansowego, jeśli zajdzie tego potrzeba. W liście W. Jodki z 25 lutego 1904 dowiadujemy się, że posądzono go o szpiegostwo — „robi na mnie wrażenie agenta rosyjskiego... gdyby się otrzymało pewność, że jest to ideowiec, to trzebaby rozmówić się z nim, jakiego rodzaju ma być ta pomoc, szczególniej pieniężna". Najbardziej realne wydały się partii zabiegi w Paryżu i około drugiej połowy marca Jodko udał się tam do Studnickiego i odbył parę narad w ambasadzie paryskiej, gdzie udzielono mu właściwie „parę dobrych rad i tyle" — jak powiada Malinowski. Poradzono im porozumieć się z hr. Makino lub pojechać do Japonii. Podobnie rozwiały się usiłowania londyńskie; w rozmowie z Japończykami w Londynie nie uzyskał Jodko nic konkretnego. Znikł też ów Amerykanin po „śmierci" swego przyjaciela „senatora". Pierwsze więc zabiegi osobiste działaczy P. P. S. w Paryżu i Londynie skończyły się realnie na niczym. Japończycy stosunków nie zerwali i po krótkim czasie znowu odezwali się, zamierzając jednak ograniczyć pomoc Polaków do służby informacyjnej. „P. P. S. — pisze Malinowski — stała na stanowisku sojuszu politycznego i to z zupełnie zrozumiałych względów. Służba informacyjna mogła przyspieszyć zwycięstwo Japonii, w żadnym zaś wypadku nie spowodowałby obalenia caratu. Do tego potrzeba było wystąpienia zbrojnego, umożliwionego jedynie przez sojusz wojskowo - polityczny z Japończykami. W maju 1904 r. mjr. Tarok Utsunomiya zaprosił kierowników P. P. S. krajowego w charakterze gości do Japonii. Z ramienia władz krajowych udał się w podróż Józef Piłsudski. Wyboru jego dokonano dla tego, gdyż chodziło o sprawy wojskowe. Piłsudski zatrzymał się w Londynie i odbył naradę z ambasadorem japońskim Hayashi, od którego wziął listy polecające i wraz z Tytusem Filipowiczem udał się do Ameryki — do New Yorku. Tam spotkał się z Aleksandrem Dębskim, który miał być łącznikiem między Japonią i Polską; z nim też przygotowano plany rekrutacji legionów, wyznaczając komisarzy werbunkowych w New Yorku, Chicago i San Francisco, którzy zająć się mieli transportem ochotników. Dębski przygotował już poprzednio grunt w Ameryce, jak pisze James Douglas w liście z 22. V. 04 z Vancouver do B. A. Jędrzejowskiego — „business u niego gotów i czeka hasła — a ludzi ma moc i to same morowce towarzysze".

(C. d. n.)

Kup „Sprawę Robotniczą"!

Mniejszości narodowe w państwie czechosłowackim

W stosunku do Rusinów Czesi nie inaczej postępują, jak ze Słowakami. I Rusini Podkarpaccy mieli przyrzeczoną ze strony decydujących czynników czeskich autonomię. Dotychczas jednak nic nie wskazuje na to, aby Praga zechciała dotrzymać danego Rusinom przyrzeczenia. Przeciwnie. Ustosunkowywanie się rządu praskiego do Rusinów jest wybitnie antyautonomiczne i wyraźnie wrogie wszelkim samodzielnym ruchom narodowym. Czechizacja na Rusi prowadzona jest zarówno przez urzędy, jak i szkołę. Szczególnie przez szkołę Czesi starają się jak najbardziej wynaradawiać Rusinów. W tym też celu wysyłają na Ruś do szkolnictwa coraz więcej nauczycieli narodowości czeskiej i specjalnie faworyzują tam szkolnictwo czeskie, dla którego budują wszędzie wspaniałe gmachy, a szkoły ruskie umieszczają przeważnie w małych i ciasnych budynkach, przerabianych często ze stajen i chlewów. Jeśli do tego dodamy jeszcze ucisk gospodarczy, jaki rząd praski stosuje na Podkarpaciu wobec Rusinów, — to nie dziwmy się, że stosunki rusko-czeskie układają się na Rusi Podkarpackiej coraz więcej nieprzyjaźnie, a nawet wrogo.

Stosunków polsko-czeskich celowo nie poruszam. Sprawy te są zresztą dobrze nam wszystkim znane i jedynie należy wyrazić gorące życzenie, aby one przyjęły zarówno w interesie naszym, jak i Czechów, inny obrót.

Jeśli chodzi o stosunki czesko - węgierskie — to przyznać trzeba, że są one, mimo nawet należenia Czechosłowacji do Małej Ententy, wyraźnie skierowanej przeciw Węgrom, zupełnie znośne. Rzecz zrozumiała, że mam na myśli ustosunkowywanie się mniejszości węgierskiej do Czechów i odwrotnie. Na znośny układ tych stosunków wpływa decydująco brak jakichkolwiek poważnych podstaw do zaistnienia antagonizmu pomiędzy Węgrami i Czechami. Antagonizm istnieje tylko pomiędzy Słowakami i Węgrami. A że Słowacy tworzą przecież wspólnie z Czechami państwo czechosłowackie, więc tym samym antagonizm ten odnosi się i do państwa czechosłowackiego, ale nie odnosi się do samych Czechów i kraju ściśle czeskiego.

Z takiego stanu rzeczy wypływa dość paradoksalna sytuacja, dająca się przedstawić w taki sposób: państwo czechosłowackie musi się jednoczyć i współpracować z przeciwnikami państwa węgierskiego, podczas gdy Czesi, jako naród, właściwie winni współpracować z Węgrami jako z narodem, z którym nie mają żadnych zasadniczych zatargów. I istotnie tak się dzieje. W oficjalnej polityce zagranicznej państwo czechosłowackie staje we froncie przeciw Węgrom, w nieoficjalnej zaś polityce wewnętrznej, ściśle czeskiej, sprzyja Węgrom.

Że te koziołki polityczne Czechów nie wychodzą na zdrowie zarówno im, jak i państwu czechosłowackiemu, to inna rzecz. Faktem jest jednak, że dotychczas one istnieją w polityce czeskiej.

Masoneria pomaga „czerwonej“ Hiszpanii

„Gringoire“ pisze, że we francuskich lożach masońskich, a przedewszystkim w lożach „Wielkiego Wschodu“, zbierane są ofiary na rzecz czerwonej Hiszpanii. „Wielki Wschód“ wydelegował do Hiszpanii członka swej rady naczelnej, Zaborowskiego, który ma odwiedzić wszystkie tamtejsze afiliowane loże i złożyć sprawozdanie z rozdziału pieniędzy, broni i amunicji.

Rada Związkowa Wielkiej Loży Francji mianowała swym przedstawicielem w Walencji emigranta włoskiego Pietro Nenni z loży „Nuova Italia“, który jako członek wydziału wykonawczego II Międzynarodówki jest równocześnie na froncie madryckim jednym z głównych komisarzy politycznych przy „Międzynarodowej Brygadzie“.

W paryskiej „Loży Spartaka“ „brat“ Pivers wygłosił odczyt, w którym mówił o liczbie, wartości i znaczeniu materiału wojennego i amunicji, „oddanych już do rąk przyjaciół hiszpańskich“. Plany konstrukcji francuskich aeroplanów „Bloch“ znajdują się od dłuższego czasu w Barcelonie; obecnie zbudowano pierwszy aparat „hiszpański“ tego typu.

Głosy i echa

„Mit i legenda“

W prasie lewicowej dużo obecnie się pisze o konieczności stworzenia w Polsce porozumienia wszystkich żywiołów skrajnie radykalno - demokratycznych. Zwłaszcza, że na tę koncepcję idzie także część lewicowej prasy sanacyjnej. Chodzi po prostu o zorganizowanie jawne dawnego „centrolewu“, czyli t. zw. frontu ludowego.

Ciekawe w tej sprawie stanowisko zajął niedawno żydowski „Nasz Przegląd“. Pragnie on gorąco, z całego serca urzeczywistnienia się tego, tak żydom miłego planu, ale równocześnie rozumie, że jest to rzecz trudna do przeprowadzenia. Nie mówiąc już o tym, że na „front ludowy“ zareaguje silnie i satnowczo Stronnictwo Narodowe, to — według pesymistycznego zdania żydowskiego dziennika — na front ten nie zgodzi się nawet sanacja. Woli ona bez jakichkolwiek ustępstw, czy porozumień rządzić Polską tak, jak rządziła nią dotychczas. W oparciu o żydostwo i lewicę, ale bez faktycznego dopuszczania jej do władzy. Starczy nowa dawka obietnic, haseł, demagogicznych frazesów.

Próba „centrolewu“ to złuda. Bo ...po wywczasach generalnego inspektora w Zakopanem, po ostatecznym przegrupowaniu sił w obozie sanacyjnym znowu zostaną przywołane do porządku organizacje o odchyleniu lewicowym. Nastąpi dalsze przeobrażenie ustroju, dalsze wzmocnienie mitu i legendy“.

I tu właśnie mamy sedno sprawy. „Mit i legenda“. Dwie rzeczy, którymi karmiono Polskę od lat 10 i którymi próbuje się karmić ją dalej.. To przyznaje nawet prasa żydowska, tak dla sanacja „lojalna“.

MICHAŁ ŚWIĄCIŃSKI

SZARY FRONT

(Dokończenie.)

— Zniszczyć lokal sjonistom i rozbijać sklepy żydowskie!! — podjudzał w dalszym ciągu Paweł

Niektórzy dając się wziąć na lep prowokacji, zaczepili wracających z bóżnicy żydów. Wywiązała się bójka. Z każdą chwilą wzrastało coraz większe zbiegowisko. Całe miasto zostało podminowane rozruchami.

Grupa demonstrantów, w której znalazł się niechcący Porębski, przymaszerowała pod lokal sjonistów, wznosząc okrzyki. Konfident Paweł, korzystając z zamieszania, wyjął błyskawicznie z pod płaszcza bombę i rzucił do lokalu żydowskiej organizacji.

Wybuch granatu zdemolował cały lokal, zabił jednego żyda a kilku ciężko ranił.

Wezwany telegraficznie oddział policji z powiatowego miasta stłumił po kilku godzinach rozruchy.

Na drugi dzień pan starosta otrzymał z Janowa obszerne sprawozdanie, podpisane przez niejakiego Pawła...

Do pana Starosty

w X.

Na podstawie mych własnych obserwacyj ustaliłem, że głównym sprawcą i inicjatorem krwawych zajść antyżydowskich był Porębski Zbigniew, kupiec zbożowy, zamieszkały w Janowie przy ul. Józefa Piłsudskiego 3. Od chwili swego przyjazdu z Poznania, wyżej wspomniany Porębski zaczął przygotowywać tajnie z członkami S. N. zbrojny napad na tutejsze społeczeństwo żydowskie, a głównie na lokal związku żydów - sjonistów. W tym celu sprowadził broń i bomby z Poznania. Krwawą wyprawę poprzedziło zebranie S. N., na którem wygłosił Porębski podjudzające przemówienie, nawołując do mordowania żydów.

Po skończonym zebraniu Porębski wyruszył z oddziałem S. N. na ul. Północną, aby zniszczyć lokal sjonistom. Dając rozkaz członkom S. N. do okrążenia żydowskiego budynku, rzucił przez okno do lokalu bombę, której eksplozja spowodowała straszne zniszczenie, oraz śmierć Icka Reichmana i ciężkie uszkodzenie ciała jego współtowarzyszy“.

Paweł.

Prawdziwość powyższych danych może pan starosta sprawdzić w miejscowym posterunku P. P., któremu pomagałem w śledztwie.

— — — — — — — — — — — — —

Jesienna, ponura noc rozpostarła czarne skrzydła nad obszarami smutnych pustych, szarych pól, z których spoglądały smutne, żałosne oblicza polskich wiosek, oblicza, zapłakane łzami dżdżu, stroskane niedolą wiernego niedostatku, zmartwione nędzą, stęsknione za słońcem szczęścia i dobrobytu.

W Kurowie w tę ponurą noc wszyscy, prócz Basi, pogrążeni byli we śnie. Basia leżąc na łóżku, ze słuchawkami na uszach, słuchała muzyki lekkiej z warszawskiego dancingu.

Na falach eteru dolatywały do cichego, spokojnego dworu w Kurowie wesołe melodie najnowszych przebojów, snuły się sentymentalne tony tanga, płynęły akordy tańczących par, rozmowy, śmiechy i wybuchy szampana. Świat ziemskiej rozkoszy kipiał lawą radości.

Ucichły tony. Spiker zapowiedział dodatek do dziennika radiowego. Wyrwany z „Brygady“ refren poprzedził rozgłoszenie smutnej wiadomości.

— Dziś w nocy wywieziono do Berezy Zbigniewa Porębskiego, który na czele zorganizowanej grupy członków S. N. dokonał zbrojnego napadu na spokojną ludność mojżeszowego wyznania w Janowie“.

Piorunująca wieść wywarła na Basi takie wrażenie, jakgdyby ktoś wbił sztylet w jej duszę. Całą noc nie spała...

Upłynęło kilka tygodni, nim tragiczną sytuację janowską wyświetlił przewód sądowy.

Prokurator nakazał za wprowadzenie władzy w błąd aresztować konfidenta Pawła i osadzić w więzieniu. Porębskiego wypuszczono na wolność.

— — — — — — — — — — — — —

W najbliższą niedzielę po powrocie Zbyszka z Berezy, w Turowie odbywała się wielka uroczystość.

Przed dworcem, w alei bezlistnych jesionów stały dwa, długie szeregi członków S. N.

Pod łukiem skrzyżowanych mieczy Chrobrego przechodzili Zbigniew Porębski i Basia Kozerska, wracając z Kościoła, gdzie odbył się ich ślub.

— Niech żyją młodzi Porębscy! — powitał młodą parę kierownik Koła z Janowa.

Z dwustu piersi zagrzmiało:

— Niech żyją!

— Niech żyją!

— Niech żyją!

— Złoty słońca blask dokoła Orzeł Biały wzlata wzwyż...

(Koniec).

Prenumerata pocztowa: miesięcznie gr. 40, kwartalnie zł. 1,20, półroczne zł 2,40,. rocznie zł. 4,80. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

Adres Redakcji i Administracji Poznań, św. Marcin 65 m. 14 — telefon 19-49. Konto P. K. O. Poznań 211 424. Nr. kartoteki pocztowej Poznań l. 118 Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma Redaktor przyjmuje codzień z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 11 — 13.

Wydawca: dr Tadeusz Wróbel, Poznań Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu **Redaktor: Stanisław Sieciechowicz, Poznań**